Nr. 155 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 10 lipca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Próba zastraszenia ludności wiejskiej.

Policja poszukuje po wsiach uczestników kongresu.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

WILNO, 8. 7. (Pat.). „Kurjer Wileński“ donosi, że onegdaj na linji kolejowej Marcinkańce — Druskieniki rzucił się pod koła pociągu osobowego w celach samobójczych niejaki Michał Nurko, kuracjusz z Druskienik. Koła pociągu odcięły mu głowę i przygniotły klatkę piersiową. — Śmierć nastąpiła momentalnie. Powodem rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba.

—o—

Wyciąg z protokołu wspólnego z dn. 4/7 1930.

Sąd okręgowy Wydział VI. karny we Lwowie w sprawie konfiskaty nr. 147 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy“ z dnia 1. lipca 1930 r. do Sygn. VI. I. Pr. 104/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 4 lipca 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora okręgowego we Lwowie postanawia: uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 30 czerwca 1930 przez prokuratora okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy“ nr. 147 z dnia 1 lipca 1930 r. zawierającego w artykule pt. „Imponujący przebieg Kongresu i manifestacji w Krakowie“ w ustępach a) między słowami „stwierdza, że“ a słowem „Różnym“, b) między słowami „pogorszyła się i“ a słowem „Kryzys“, c) między słowem „stwierdził“ a słowem „Występując“, d) między słowem „stwierdził“ a słowem „Dziś“, e) między słowem „narodu“ a słowem „która nie“, f) od słów: „lecz“ do słów „przemoc“, g) od słów „że w krótkich“ do słów „bratnia“ — znamiona ad a, b, c, d, e, f, występku z§ 300 uk. oraz ad g) występku z § 308 uk., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego polecenia pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dzpp Nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę w kwocie 400 zł.

Uzasadnienie: Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów pod a) do f) ma na celu pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw władzom państwowym, nadto ustęp pod g) ma na celu rozsiewanie przepowiedni mogącej zaniepokoić publiczne bezpieczeństwo, co odpowiada znamionom występku z §§ 300 i 308 uk.

Według par. 487, 489, 493, pk. i par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: podpis nieczytelny, starszy sekretarz.

Strachy na Lachy.

WARSZAWA, 8. 7. (tel. wł.). Jeżeli wierzyć pismom prowincjonalnym władze administracyjne i prokuratorskie usiłują pociągnąć do odpowiedzialności delegatów włościan na Kongres krakowski.

Sprowadza się pod eskortą policyjną z różnych miejscowości działaczy miejscowych na badania, a jednocześnie omija się skrzętnie ludzi stojących na czele stronnictw lewicy i środka, ludzi o znanych nazwiskach, ludzi znających przepisy prawa.

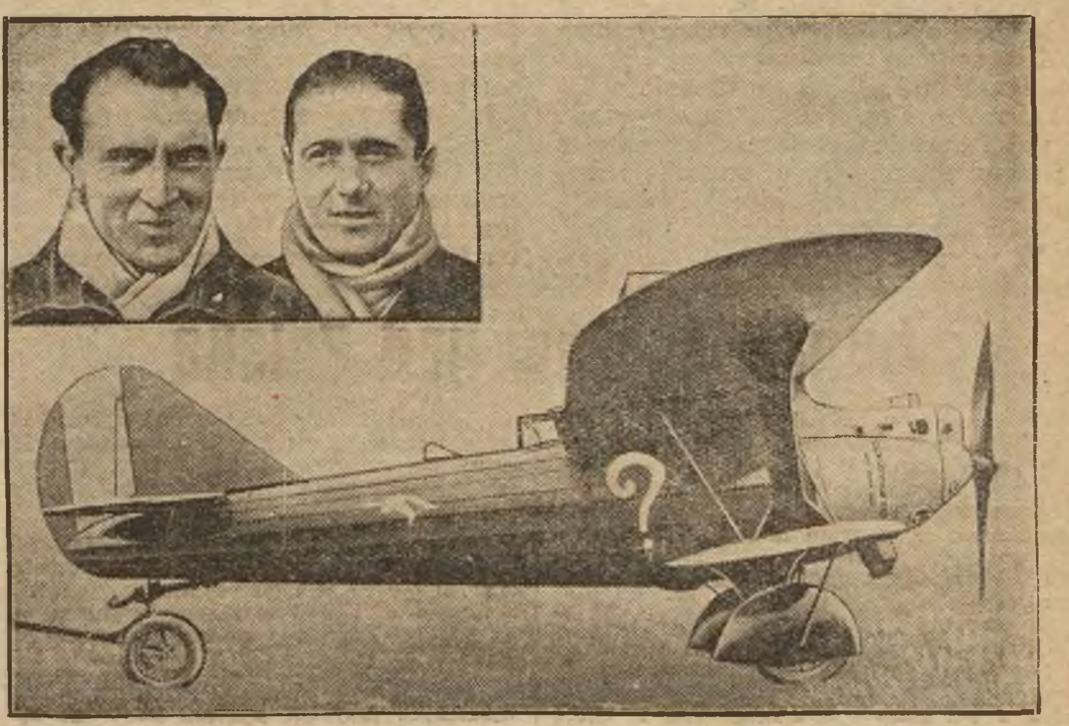
Jeśli wiadomości prasowe odpowiadają prawdzie, w takim razie mamy do czynienia z taktyką wręcz obrzydliwą.

Cała rzecz polega na tem, że mężowie zaufania p. Sławka ani rusz nie mogą znaleźć odpowiedniego artykułu kodeksu karnego któregokolwiek z państw zaborczych, nie mogą znaleźć niczego, coby umożliwiło publiczną rozprawę sądową.

Nastąpiło tedy zastraszanie pojedyńczych osób na mniej lub więcej głębokiej prowincji. Z punktu widzenia najbardziej umiarkowanych i kompromisowych pojęć o moralności, metoda ta zasługuje na postawienie pod pręgierz opinji publicznej. Takich metod nie będzie tolerowało żadne społeczeństwo.

—o—

Nowy lat transatlantycki.



Francuscy piloci Costes (na prawo) i Bellonte w najbliższych dniach startują w Paryżu do lotu transatlantyckiego na aparacie „Znak zapytania“, na którym ub. roku osiągnęli rekod długości.

Generalicja w polityce.

W Warszawie pojawiła się wielce znamienna, a dla naszych stosunków wysoce charakterystyczna pogłoska, jakoby w wojskowych szeregach istniała, mająca aspiracje polityczne, **„grupa generalska“**, która jest niezadowolona z „połowicznej“ polityki pułkowników i zmierza do jej usunięcia i zastąpienia własnymi geniuszami. Wedle tych pogłosek grupa ta ma się skupić około pisma „Nowa kadrowa“, którego enuncjacje kilkakrotnie z powodu brutalnie faszystowskiego ich charakteru piętnowaliśmy.

Wprawdzie sfery sanacyjne zaprzeczyły, jakoby taka grupa generalska istniała, ale gdy sobie przypomnimy, że z tej strony zaprzeczano też istnieniu grupy pułkownikowskiej, trzeba przyjąć, że i w tej pogłosce jest nieco prawdy.

Ale już możliwość wyrastania takich pomysłów i możliwość istnienia, czy powstawania **wojskowych grup politycznych** wymownie świadczy o grząskim gruncie, na jakim osiadło nasze życie publiczne i państwowe.

Skoro czasu pokoju wojsko zaczyna przekraczać progi koszar i według swoich poglądów regulować życie państwowe i publiczne, przed państwem staje groźne widmo, które przypomina niedawne walki ambitnych generałów w Meksyku i niszczycielskie walki armji generalskich w Chinach.

Po światowej wojnie we wszystkich państwach, gdzie wodzowie jej uważali swą rolę za skończoną, tam życie publiczne i państwowe wróciło w normalne łożysko, a likwidują wojnę czynniki społeczne i gospodarcze, które są do tego powołane. Tylko tam, gdzie **generałowie i pułkownicy kontynuują wojnę z własnem społeczeństwem,** — państwa te przeżywają wstrząsy i giną w wewnętrznej walce.

Historja może tu być dla współczesnych przekonywującą nauczycielką, a obserwacja obecnych stosunków w poszczególnych państwach jest tej historycznej nauki wymownem potwierdzeniem.

To, co się w tej chwili w Polsce rozgrywa, jest stadjum przygotowawczem i decydującem o tem, czy rządy będą pod kontrolą społeczeństwa i przed niem odpowiedzialne, czy też zwycięży pogląd „Nowej Kadrowej“, ustabilizowanie rządów nieodpowiedzialnej przed nikim kliki i rozbicia państwa na zwolenników żądnych władzy generałów czy pułkowników. Widmo obecnego a rozpaczliwego obrazu Chin, bo Meksyk już przeszedł swą krwawą, generalską kąpiel, zbliża się do Polski.

Nie wolno mieć oczu zamkniętych na to, co się wokół nas dzieje i jakie mogą być tego konsekwencje, jeżeli w porę ich nadejściu się nie przeszkodzi. Kongres krakowski i cała działalność opozycji parlamentarnej i wszystkich stronnictw politycznych mają na celu stworzenie im dostatecznie silnej zapory, a sądzimy, że nikt w kraju nie powinien się uchylić od spełnienia ciążącego nań obowiązku.

—o—

Znowu demonstracje bezrobotnych w Warszawie.

WARSZAWA, 8. 7. (tel. wł.). Dziś około godziny 12-tej w południe odbyła się demonstracja bezrobotnych w Warszawie. Bezrobotni zebrali się tłumnie w lokalu Państw. Urz. Pośr. Pracy przy ul. Ciepłej i chcieli stamtąd udać się na plac Teatralny, aby przedłożyć prezydjum magistratu swe żądania „pracy i chleba“, przyczem wznosili okrzyki.

W pewnej chwili rzuciła się na zgromadzonych policja i zaczęła ich rozpędzać bijąc, to samo powtórzyło się na Placu Teatralnym. W rezultacie kilkunastu bezrobotnych zostało poturbowanych, wśród tych 5 jest rannych.

Czy władze doprawdy nie potrafią zrozumieć, że szabla, w żadnym razie, nie jest argumentem dla zaspokojenia głodu licznym rzeszom bezrobotnych.

Łuna pożarów nad Polską.

Wskutek długotrwałych upałów, przez całą Polskę idzie nieprzerwana i od niepamiętnych czasów największa, fala pożarów.

Mimo jaknajdalej posuniętych ostrożności pożary nie ustają, lecz z każdym dniem rubryki pism donoszą o coraz to nowej klęsce pożogi. I tak w Ligocie na Śląsku Górnym wybuchł onegdaj pożar kultury leśnej, niszcząc na przestrzeni 400 metrów kwadratowych tor i drzewa 15-letniego lasu.

Ustalono, że pożar powstał wskutek iskier przejeżdżającego pociągu.

W Roszęcinie, pow. Lubliniec, spłonęło około 2 i pół hektara 35-letniego lasu i około 2hektary 18-letniego drzewostanu będącego własnością ks. Hohenlohe. Także w Gołowcu spłonęło około 3 morgów 5-letniego lasu.

We wsi Brodnia pod Łaskiem wybuchł pożar, który strawił doszczętnie 5 gospodarstw. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

We wsi Stoczek, pow. łubartowskiego, w województwie lubelskiem wybuchł pożar, w czasie którego spłonęło 13 domów mieszkalnych oraz 13 innych zabudowań, wraz z inwentarzem a częściowo i żywym. Szkody wynoszą około 100.000 zł. Pozyczyna pożaru narazie nieustalona.

Onegdaj w godzinach popołudniowych, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar na łąkach torfowych, należących do majątku Pusta Dąbrowa w powiecie brodnickim. Z powodu posuchy ogień objął błyskawicznie około 20 morgów terenu, zagrażając okolicznym lasom państwowym.

W Wilnie w dniu 7 b.m. w kamienicy przy ul. Zamkowej nr. 4, należącej do ks. Biskupa Michalkiewicza, w pracowni cynkograficznej Rakowskiego wybuchł groźny pożar. Płomienie momentalnine ogarnęły cały lokal, niszcząc cenne aparaty i urządzenie. Straty ogólne wynoszą około 30.000 zł.

Zachowawcza głupota..

WARSZAWA, 8. 7. (tel. wł.). Urzędowy organ konserw. polskich „Czas“ pozwolił sobie na wydrukowanie w numerze z dnia 8 b. m. następującego zdania w art. wstępnym: „W roku 1918 Republika Ludowa zawiązana pod hasłami antypasńtwowemi....“ — Więc proklamowanie przez Rząd Ludowy w Lublinie Polski Niepodległej, zjednoczonej, wezwanie do obalenia władz okupacyjnych, zapowiedź zwołania Sejmu i odrzucenie koncepcji komunistycznej, wszystko to było — według „Czasu“ — stosowaniem haseł antypaństwowych.

Odnowienie układu polsko-niem. o wywozie zboża.

WARSZAWA, 8. 7. (Pat.). Jak się dowiadujemy między Polską a Niemcami odnowiony został układ o ogólnym eksporcie żyta na rynki północne. W wyniku obrad delegacji polskiej i niemieckiej w Berlinie postulaty Polski zostały uwzględnione w zakresie powiększenia kwoty ogólnej polskiego kontyngentu eksportowego jak również przepisów dotyczących obniżania cen oraz przepisów regulujących całość wywozu obu krajów.

Ostateczne podpisanie umowy, której szczegóły zostały już całkowicie opracowane nastąpi w Warszawie, dokąd zjadą delegaci niemieccy we środę lub czwartek bieżącego tygodnia.

Czyżby nowe przekroczenie budżetowe.

WARSZAWA, 8. 7. (tel. wł.). Dzisiejsza „ABC“ zamieszcza artykuł p. t. „Nowy okres przekroczeń budżetowych“, w którym analizując gospodarkę skarbową w okresie 2 pierwszych miesięcy roku budżetowego wysnuwa wniosek, „Iż gospodarka w tym okresie wykazuje znowu nie liczenie się rządu nietylko z sejmem, ale z obowiązującem prawem. Jeśli to jest prawda, co okaże się po zamknięciu rachunków budżetowych, wówczas mielibyśmy do czynienia z nowym zatargiem konstytucyjnym o nielegalne gospodarowanie rządu pieniądzmi publicznemi“.

WAŻNE DLA BEZROBOTNYCH.

Ministerstwo Pracy, na wniosek Zarządu Gł. Funduszu Bezrobocia, wydało zarządzenie przedłużenia okresu czerpania zasiłku z Funduszu Bezrobocia do 17 tygodni dla tych, którzy wyczerpali zasiłki do 31 lipca, na okres 13 tygodni.

Następstwa Kongresu krakowskiego

w pojęciu policji i prokuratora.

Dostawianie pod konwojem uczestników kongresu do urzędu śledczego.

Krakowski „Głos Narodu“ donosi:

Jak się dowiadujemy, na polecenie starosty powiatowego w Krakowie, policja wyszukuje uczestników kongresu Centrolewu po wsiach powiatu krakowskiego (wybitniejszych działaczy z „Piasta“ i socjalistów) i pod eskortą doprowadza ich do Krakowa, gdzie ściąga z nich protokół, stawiając następujące pytania:

1. Do jakiej partji należy aresztowany?

2. Czy był delegatem na kongres Centrolewu?

3. Czy brał udział w obradach w Starym Teatrze?

3. Czy głosował za rezolucjami, a zwłaszcza rezolucją dotyczącą Prezydenta Rzplitej?

Czy wie, kto te rezolucje postawił pod głosowanie?

Według informacji, ściągnięto dotychczas do przesłuchania ludzi z gmin: Skawina, Sidzina, Korabniki, Radziszów, Gołuchowice, Bibice, Piaski, Prokocim.

Aresztowania dokonywane przez policję w nocy wzbudziły po wsiach zrozumiałą sensację i wzburzenie.

Niezależnie od wyżej przytoczonych pytań, badano uczestników, czy przyjechali na kongres z własnej inicjatywy czy też pod wpływem namowy osób innych.

Policja dostawiała aresztowanych na koszt państwa (aresztowanym np. w Skawinie płacono bilet kolejowy tylko w jedną stronę), po przesłuchaniu jednak i po wypuszczeniu ich na wolność, władze nie zatroszczyły się, czy ci, którzy zostali dostawieni do śledztwa, mają za co wracać do domu.

Wszystkie te fakty świadczą, że władze za wszelką cenę chcą stworzyć, chociażby pozorną podstawę do wszczęcia zapowiedzianego procesu, gdyż dotychczasowy materjał „obciążający“ okazał się niewystarczającym pod względem prawnym.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, te same praktyki stosowano w powiatach bocheńskim i wielickim.

JAK ARESZTOWANO W SKAWINIE?

Ze Skawiny piszą nam: W niedzielę i w ciągu ubiegłej nocy policja dokonała ośmiu aresztowań z pośród członków „Piasta“, którzy brali udział w kongresie Centrolewu. Wśród nich znajduje się Wład. **Nazim,** wiceprezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, dyrektor spółdzielni „Rola“ w Skawinie. Aresztowany został podczas festynu w Sokole. Ponadto N. Nazim, sekretarz powiatowy „Piasta“ i sekretarz gminy Korabnik. Policja wzięła go w czasie zabawy strażackiej w nocy. Dalej Antoni **Spodoba,** prezes spółdzielni „Rola“ i składnicy Kółek rolniczych. Franciszek Horowitz, sekretarz gminy Buków. M. Cimerkiewicz, gospodarz z Polanki Halle.

Aresztowania tych czołowych politycznych ludzi w Skawinie i okolicy wywołało ogromne wrażenie.

Dwaj Prezydenci - dwie podróże.

Prezydent Czechosłowacji, sędziwy Massaryk odbywa obecnie podróż po Śląsku Cieszyńskim, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Mościcki właśnie zakończył swą podróż po Wileńszczyźnie.

O podróży prez. Massaryka podaje PAT-iczna, ajencja urzędowa co następuje:

„W sobotę i niedzielę, t. j. 5 i 6 bm. odbywał prezydent Massaryk podróż po Śląsku Ciesz., witany serdecznie przez ludność miejscową, przyczem **przedstawiciele poszczególnych narodowości wygłaszali przemówienia w językach ojczystych, na które prezydent odpowiadał w językach: czeskim, polskim i niemieckim.** Ze strony ludności polskiej poza przedstawicielami poszczególnych miejscowości witali p. prezydenta posłowie do parlamentu praskiego Buzek, Chobot oraz członek sejmu krajowego Jung. Mówcy zapewniali p. prezydenta o lojalności mniejszości polskiej wobec państwa czechosłowackiego. Prezydent Massaryk podziękował przedstawicielom mniejszości polskiej za oświadczenie lojalności, podkreślając, że sprawa mniejszości polskiej bardzo go interesuje i zauważył, że **demokracja przewiduje współpracę wszystkich narodów, gdyż współpraca ta zapewni im rozwój i swobodę.** W Karwinie wręczono p. prezydentowi album z fotografjami z życia ludności polskiej i publikację p. t. „Polacy w Czechosłowacji“.

O podróży Prezydenta Mościckiego po Wileńszczyźnie pisze lwowski „Kurjer Poranny“ podkreślając, że głównem zadaniem podróży Prezydenta Państwa jest poznanie kraju i zetknięcie się z ludnością miejscową, poczem na dowód, że odwiedziny Pana Prezydenta zadania tego nie spełniły, przytacza charakterystyczny list jednego z mieszkańców pow. Święciańskiego.

Z listu tego przytaczamy kilka urywków:

„Niestety, spotkał nas przykry zawód. Pan Prezydent nie był naszym gościem. **Odgrodził go od nas mur zarządzeń administracyjnych, cenzury i obawy, by ktoś nie ośmielił się uskarżać na ciężkie czasy, samowolę administracji** i t. p. Pozwolono nam jedynie uchwalać w gminach **kredyty na trjumfalne bramy i deklarować składki na urządzanie przyjęć.** Pozatem wszystko spoczęło w ręku p. starosty, który układał listy osób, mających być **dopuszczonemi** do osoby P. Prezydenta, **cenzurował przemówienia,** z których usuwano najważniejsze nawet objawy „niezdrowego pesymizmu“. **Wolno było tylko wyrażać zachwyt zadowolenie i radość, że żyjemy pod rządami Prystorów, Sławków i towarzyszy.**

Były wprawdzie wyjątki i **niespodzianki** w postaci petycyj, przygotowanych samorzutnie i wręczanych w chwili, gdy przedstawiciele miejscowych władz nie byli dostatecznie czujni, ale już **poprzeć swych skarg ustnie ludność nie mogła,** bo nieproszonych petentów **likwidowano** wprost z błyskawiczną szybkością, usuwając za kordon policji i szpalery specjalnie wytresowanych delegacyj. Wszystko usiłowano zredukować do bram trjumfalnych, przy których miał Pan Prezydent jednostajny i nużący repertuar mów powitalnych, recytowanych z papieruszków lub wykutych napamięć oraz wysztafirowane postacie miejscowych dygnitarzy. — Te **wycylindrowane figury nieraz wyglądały nader uciesznie w strojach, które pierwszy raz w życiu miały na sobie.**

Czy w takich warunkach mógł Pan Prezydent poznać potrzeby ludności? Czy mógł poznać nasz kraj?“

Dwaj Prezydenci — dwie podróże. — Demokracja prawdziwa i — niecałkiem prawdziwa.

—o—

Po 20 latach odzyskał wzrok.



Słynny pisarz współczesny James Yoyce przez 20 lat cierpiał na chorobę oczu, która skończyła się oślepieniem. Gdy przed kilku dniami był obecny na wystawieniu jego sztuki w Paryżu, nagle wzrok odzyskał. Fakt ten wywołał niezwykłą senzację.

Jak obecny system rządzenia

spełnia swój obowiązek.

W Służbie Lewiatana.

Obowiązkiem rządu jest chronienie słabszych obywateli przed przemocą silsilnych. Krzywda społeczna jest jednak bardzo względną rzeczą. Dla ludzi pracy, dla biedaków, którzy stanowią olbrzymią przewagę w państwie, utrata kilku groszy dziennego zarobku jest wielką krzywdą. Obniżenie dywidendy, kosztem podniesienia groszowego zarobku robotnika, jest również „krzywdą“ dla akcjonarjuszy i udziałowców. Obniżenie o kilka lub kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie zawrotnych pensji dyrektorskich, w wielkich koncernach przemysłowych, jest również dla tych ostatnich wielką „krzywdą“. A przecież każdy wie, że **dobrobyt państwa nie polega na dobrobycie jednostek**, lecz na dobrobycie mas ludowych. Rząd stojący na straży interesów państwa, nie może tuczyć wybranych kapłanów, ale dbać o dobrobyt mas ludowych. A już chyba nie może być większej krzywdy społecznej, jak pozbawianie człowieka pracy, jak pozbawianie go prawa do życia. Jest to **egzekucja bez sądu.** A dostatecznie historja uczy, że zgłodniały i wyczerpany lud, potrafi także w chwilach rozpaczy, wykonywać egzekucje bez sądu. Ale te egzekucje dla państwa są zawsze katastrofą, obojętne kto, i na czyje polecenie je wykonuje.

W Polsce chłop bezrolny i małorolny, robotnik i urzędnik, stanowią około 90 proc. obywateli państwa, a wśród nich mało jest sytych i zadowolonych, tak mało, że trudno ich odszukać. Wszystko inne niedojada, albo ginie z głodu, nędza pożera społeczeństwo polskie. I w takim to momencie rząd z ową głodującą demokracją społeczną niema nic do gadania. Oficjalny czynnik powiada, że w Polsce niema społeczeństwa, z którym należy się liczyć. A równocześnie robi ten sam czynnik, **przyjazny ukłon w stronę Lewiatana,** liczebnie małej, ale finansowo silnej grupki społecznej. Nic zatem dziwnego, że pan Wierzbicki tak skwapliwie podpisuje się pod programem gospodarczym obecnego rządu. Musi zatem program rządu być programem tej właśnie grupy społecznej w państwie. Zresztą potwierdzą to postępowanie rządu. Lewiatan lata całe zwalczał ubezpieczenia społeczne, ustawodawstwo robotnicze, klasowe organizacje zawodowe, zwalczał bezcelowo, bo żaden z dotychczasowych rządów nie ważył się targnąć na społeczne zdobycze klasy pracującej. Dopiero grupa renegatów socjalizmu polskiego, skrupulatnie przeprowadza program Lewiatana. Ubezpieczenia społeczne przy pomocy swoich komisarzy niszczy, doprowadzając je do bankructwa, ustawodawstwo robotnicze schodzi do fikcji, a organizacje wszelkimi środkami rozbija.

W tej ostatniej akcji rozbijania organizacji klasowych, występuje wybitnie **klasowość dzisiejszego systemu rządzenia.** Boć niema w Polsce robotnika, ani chłopa, w interesie którego leżałoby popieranie programu lewiatańskiego rządu. Dawniej Lewiatan subwencjonował rozbijaczy ruchu klasowego, dzisiaj robi to dla Lewiatana obóz pomajowy. Stan bezsejmowy jest również korzystny dla Lewiatana, gdyż przy Sejmie program gospodarczy pasńtwa musiałby iść w innym kierunku, licząc się z potrzebami obywateli państwa, a tak rząd wykonuje taki program pod którym pan Wierzbicki bez zastrzeżeń się podpisuje. Jest to zatem dyktatura Lewiatana, wykonywana przez organa rządowe. Rząd najniebezpieczniejszej partji dla państwa, partji międzynarodowego kapitału, rząd reprezentujący jedną klasę w państwie, a zatem rząd mniejszości społecznej.

Niech tłumaczy sobie dzisiejszą taktykę rządu jak kto chce, to nie zmieni faktycznego stanu rzeczy. Nienawiść dzisiejszego rządzenia do świata pracy, dowodzi, że jest ono w **służbie Lewiatana.**

K. J.

—o—

Wilhelm II w roli cesarza Hunnów przed 30 laty.

Już w pierwszych dniach wojny światowej prasa państw sprzymierzonych nie przebierała w określeniach szkalujących naród niemiecki. Wszystkich Niemców nazywano barbarzyńcami, gazety francuskie dawały bogaty pokarm propagandzie wojennej, pisząc o najeździe nowoczesnych „Hunnów“ na Belgję.

Nikt nie przypuszczał, że tę „zaszczytną“ nazwę dla narodu niemieckiego wynalazł w r. 1900 ówczesny pan i władca cesarstwa niemieckiego, Wilhelm II.

W r. 1900 kiedy to polityczny i ekonomiczny wyzysk Chin przez państwa europejskie doszedł do ostatnich granic, poczęły się tworzyć w Chinach tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne pod nazwą „Stowarzyszenie wielkiego noża“. One to rozpoczęły morderczą akcję przeciw białym, pod hasłem „śmierć najeźdźcom“.

Ofiarą tych napadów padł poseł japoński i ambasador niemiecki.

Mocarstwa europejskie wysłały swoją flotę na obronę swych placówek i obywateli.

Awantury chińskie były nielada kęsem dla napół zwarjowanego cesarza Wilhelma. marzył on o wysłaniu całej armji, o prawidłowem oblężeniu Pekinu, który wedle słów „władcy“ „ma być zrównany z ziemią“.

Mimo ostrzeżeń ze strony kanclerza Bülowa, ówczesnego ministra spraw zagr. ruszyła do Chin armja złożona z piechoty, kawalerji i artylerji. Wilhelm II. zaś żegnał swoje zwycięskie wojska i mówił:

„Żołnierze. pokonajcie wroga, pardonu nie dawajcie, kto wpadnie w wasze ręce, musi zginąć. Jak przed tysiącami lat Hunnowie pod wodzą swego króla okryli swoje imię postrachem i nienawiścią, tak wy dziś — sprawcie to, że odtąd nie odważy się żaden Chińczyk buntować się przeciw Niemcom“.

Wprawdzie korpus niemiecki przyszedł zapóźno bo Pekin został już zdobyty, ale za to zachęceni mowami Wilhelma rozpoczęli wojskowi dowódcy niemieccy straszliwy terror. W jednym dniu rozstrzelano 80 Chińczyków, rabunek i gwałt soldateski niemieckiej dorównywał okrucieństwom Hunnów.

Kiedy socjalistyczne pisma niemieckie rozpoczęły akcję przeciw obłąkańczej polityce Wilhelma II. okrywającej hańbą imię niemieckie — wytoczono redaktorom „Vorwärtsu“ proces, w wyniku którego były 6 i 7 miesięczne kary więzienia.

Nie odstraszyło to przywódcy proletarjatu niemieckiego tow. Bebla do zaatakowania rządu i Wilhelma w parlamencie; w mowie swej Bebel nazwał akcję Wilhelma „Aktem hańby“.

W r. 1914 w chwili wybuchu wojny światowej prasa mocarstw sprzymierzonych przypomniała „bohaterskie“ dzieje Wilhelma II. z r. 1900 i z łatwością mogła rozpisywać się na temat „okrucieństw“ i „mordów“ narodu niemieckego, który dzięki Wilhelmowi w r. 1900 zdobył nazwę Hunnów.

———

Walki wyzwoleńcze Kurdów.

Po krwawem stłumieniu przez Turków powstania plemienia Kurdów w 1925 r. ucichły dążności wyzwoleńcze Kurdów.

Ostatnio donosi prasa o ponownem wzmożeniu się separatestycznego ruchu kuryjskiego, który pragnie za wszelką cenę zrzucić jarzmo tureckie.

Prasa turecka atakuje rząd perski zarzucając mu, że jest on bez wątpienia inicjatorem powstania.

Uzbrojone oddziały Kurdów pod wodzą Koer Hussena, syna straconego w 1925 r. szeika Kurdów dostały się na terytorjum tureckie, aby tam wywołać bunt przeciw Turkom.

W związku z tem przyszło do starć granicznych między Persami a Turkami: wowołało to naprężenie stosunków między Persją a Turcją.

Sprawa Kurdów. jest tem zagadnieniem, z którem Turcy nie mogą sobie dać rady, a zarzuty tureckie skierowane przeciw Persom, są o tyle niesłuszne, że i Persja nie jest w stanie opanować dzikiego plemienia Kurdów. które w wysokich górach znajduje łatwo schronienie.

—o—

Tajemniczy strzał w pokoju hotelow.

Morderstwo czy samobójstwo wywiadowcy Urzędu Śledczego.

WARSZAWA, 8. 7. (tel. wł.). Dziś w nocy o godzinie 2-giej, do hotelu-pensjonatu Bugalewskiego w Warszawie, ul. Marszałkowska 123, przybyła para, podając się za małżeństwo. Mężczyzna okazał dokumenty na nazwisko Jerzego Salińskiego lat 35 posterunkowego wywiadowcy Urzędu śledczego m. Warszawy.

Około godziny 10-tej rano w pokoju zajmowanym przez tę parę rozległ się wystrzał. Po wyważeniu drzwi oczom obecnych przedstawił się krwawy widok. Oto w kałuży krwi leżał posterunkowy Saliński z raną postrzałową w okolicy lewego ciemienia. Kula wyszła tyłem głowy. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Niepoważna zabawa.

Jeszcze echa Kongresu. — Będzie proces czy nie będzie?

Djabła i Pana Boga biorą sobie na pomoc, biskupów i pomniejszej hierarchji księży, apelują i grożą, błagają i — denuncjują, aby tylko odwrócić bieg rzeczy, ale wszystko na nic.

Po fałszywych odezwach, po różnych „przeszkodach“ w rodzaju szykanowania właścicieli autobusów, zatrzymywaniu ludzi na drogach do Krakowa, odmawianiu sprzedaży biletów kolejowych i tym podobnych hockach - klockach — aby tylko rozbić kongres Centrolewu, przyszła teraz kolej na — denuncjacyjki w stylu bardzo ordynarnym.

I tak np. warszawski sanacyjny **„Kurjer Poranny“** donosząc o uchwałach Rady Naczelnej Ch. D., która, jak wiadomo, aprobowała stanowisko swych przedstawicieli na kongresie krakowskim pisze, że Chadecja ośmieliła się stanąć w jednej linji socjalistami i radykałami, pomimo, że **ks. biskup Sapieha i inni biskupi wyraźnie im tego zabronili.**

No, i co z tego będzie? Pewnie Chadecja, która nawet rzuca hasło strejku generalnego, jako protest przeciw obecnym metodom rządzenia za swoje obecne stanowisko w skórę dostanie.

Oto są męskie, rycerskie metody walki z przeciwnikiem!

„Głos Narodu“ w dalszym ciągu podtrzymuje swe twierdzenie, że do procesu przeciw organizatorom kongresu nie dojdzie, gdyż zakończyłby się kompromitacją tych, co do procesu dopuścili.

„Gdy Sejm milczy, — pisze „Głos Narodu“ — mają posłowie przemawiać do trybunału przysięgłych. Byłby to widok, jakiego nawet Austrja, słynna z inscenizowania procesów o „zdradę stanu“ nie miała. Przemawiałoby kilkudziesięciu oskarżonych posłów i senatorów, plaidoyer obrończe wygłosiłoby ze 30 adwokatów, na świadków wezwanoby najwybitniejsze osobistości obecnego i poprzedniego reżimu. Powtórzonoby mowy, wygłoszone na kongresie Centrolewu i **nauczynoby całą Polskę na pamięć tekstu rezolucji, skonfiskowanej przez cenzurę...** Procesowi przysłuchiwałoby się 200 dziennikarzy, a sprawozdania ich byłyby czytane z zainteresowaniem, o jakiem marzyć nie mogą stenografowie sejmowi. Z Krakowa wylałaby się na kraj cała powódź mów opozycyjnych i nareszcie, nareszcie osiągnąłby Centrolew to, co jest jego głównym celem: **zainteresowałby intenzywnie i namiętnie cały Naród sprawami państwa,** a przedewszystkiem sprawami aktualnej polityki rządu. Sensacja sądowa strząsnęłaby z Narodu apatję, bierność, lenistwo i tchórzostwo, obudziłaby rezonans w każdej polskiej wsi, zwołałaby na wiece wszystkich, bez wyjątku wszystkich“.

„Wysoko Sanacjo! — apeluje „Głos Narodu“. — Bądź bezlitosną dla tych 33 posłów i publicystów, których nazwiska podano, wytocz im proces, by wreszcie otwartą została jakaś sala, w której można mówić głośno do całej Polski o praworządności i zamachach na nią, o poszanowaniu prawa, o potrzebie kary na wszystkich przestępców, o niedopuszczalności ataków na Prezydenta, słowem o tem wszystkiem co nas boli, i o tem, co Sejm pragnie Narodowi i rządowi powiedzieć...“

„Czas“ otrzeźwiał. Pisze m. in., że nie sądzi, aby przebieg kongresu nadawał się do jakiejkolwiek represji sądowej. Popełniano tam szereg błędów politycznych, ale nie ma powodu, dla któregoby rząd dodawał do nich własny błąd polityczny, polecając prokuratorji państwa dochodzenie rzekomych przestępstw, przed sądem przysięgłych, co byłoby równoznaczne z triumfalnem uwolnieniem obwinionych“.

Pismo konserwatystów krakowskich pociesza się wprawdzie, że kongres nie zdołał zjednoczyć na trwałe wszystkich stronnictw, które w nim brały udział, zapewnia, iż nie wierzy, by mówcy na kongresie wzywali lud do czynnego oporu, do niepłacenia podatków itp., pisze, że te hasła są niepoważne, anarchiczne i tak dalej, nie mniej i wyraźnie i między wierszami zwraca uwagę odpowiedzialnych czynników, że „błędy polityczne przeciwników nie są jeszcze przestępstwami karnemi“.

Ano, zobaczymy, co z tego wyrośnie.

Na razie złośliwostek w stosunku do inicjatorów kongresu nie brak, żeby wymienić choćby tylko odmowę wydania paszportów służbowych członkom polskiej grupy Unji międzyparlamentarnej, jadącym do Londynu na kongres tej Unji.

Niepoważna to zabawa.



LETNIA INSPEKCJA PUSTEJ SPIŻARNI...

Puste szkło po konfiturach i sokach... Trzeba je w ciągu lata napełnić nanowo, na cały rok. To ważne zadanie lata...

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu malin, porzeczek, moreli, wisien i t. p.!

Prof. Woronow w swoim laboratorjum.



Słynny uczony prof. Woronow wraz z swoim asystentem przy pracy w laboratorjum. W ostatnich latach prof. Woronow wsławił się szczególnie sprawą odmładzania człowieka.

Krwawy wyrok sądu złodziejskiego.

6 osób rannych, 17 aresztowanych.

Łodzki urząd śledczy został onegdaj zaalarmowany doniesieniem, iż w Kałach pod Łodzią dokonano napadu, przyczem zamordowano kilka osób.

Po przybyciu na miejsce policji okazało się, iż w sklepie Szyji Neumana leżą cztery osoby broczące krwią.

Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, iż nie miał tu miejsca napad rabunkowy, a jedynie chodziło o wykonanie wyroku śmierci, wydanego przez złodziejski sąd koleżeński „dintorję“.

Mianowicie w Kałach wynajmowali rokrocznie u gospodarza Wrzesińskiego Leona letniska osobnicy, ze świata złodziejskiego a mianowicie bracia Roman i Stefan Pieczyńscy. I w tym roku urządzili sobie w domu Wrzesińskiego letnie mieszkanie, przenosząc się tam wraz z kochankami.

W dniu onegdajszym **obradowała złodziejska „dintorja“**, która ogłosiła szereg wyroków śmierci, skazując m. in. na śmierć Romana Pieczyńskiego. Skazany dowiedział się o wyroku i miał się na baczności.

Gdy około godz. 11-tej wieczorem 20-tu ludzi na skutek polecenie „dintoiry“ przybyło do Kał, celem wykonania wyroku, obaj bracia znani pod pseudonimem „Pieczuchów“, schronili się w sklepie Szyi Neumana. W gronie wykonawców wyroku, przybyłych z Łodzi, znajdował się również niejaki Krysiak Władysław, tak samo osobnik o nieczystem sumieniu, któremu Roman Pieszyński odbił kochankę.

Przybyli z Łodzi złoczyńcy dowiedzieli się o kryjówce „Pieczuchów“ i wtargnęli do sklepu Neumana. Zawrzała zaciekła walka.

W rezultacie krwawej, zaciekłej bójki zdemolowano prawie całe urządzenie sklepu, masakrując jednocześnie braci Pieczyńskich. Zdążyli oni jednak poważnie okaleczyć Krysiaka. W czasie bójki pokaleczony został również znajdujący się przypadkiem w sklepie przybyły z Łodzi na letnisko J. Rubinowicz.

Na wieść o zbliżaniu się policji cała paczka wykonująca wyroki „dintoiry“ rzuciła się do ucieczki, pozostawiając na placu boju ciężko rannych skazańców oraz Krysiaka i Rubinowicza.

Policja zarządziła natychmiast obławę, przyczem dowiedziano się, iż „dintorja“ wydała więcej wyroków śmierci. Postanowiono więc przedewszystkiem uniemożliwić wykonanie tych wyroków. — Okazało się to częściowo spóźnione. Bowiem pokłuty nożami został już na podstawie wyroku Chabiszewski Ignacy z Łodzi oraz jakiś podejrzany osobnik, którego tożsamości nie zdołano jeszcze ustalić.

W wyniku obławy aresztowano 17 osób.

Co się dzieje z mordercą z Düsseldorfu?

Kürten pod obserwacją psychiatrów.

„Vorwärts“ na podstawie sądowej Informacji Prasowej w Düsseldorfie donosi, w sprawie Piotra Kürtena, co następuje:

Śledztwo wstępne prowadzone jest dalej. Natrafa ono na wększe trudnośc, niż pierwotnie przypuszczano. Śledztwo ograniczało się dotychczas do przesłuchania oskarżonego co do jego osoby, i powodów zbrodni a pozatem do skontrolowania złożonych przez niego zeznań.

Niezależnie od przyznania się Kürtena, do popełnienia morderstw, rozpoczęło się tymczasem badanie poszczególnych czynów. Prócz tego odbywa się badanie jego stanu umysłowego, na co potrzeba wiele czasu. Z tych powodów nie można podać terminu zakończenia śledztwa.

KUERTEN POD OBSERWACJĄ LEKARSKĄ.

DUESSELDORF. 7. lipca. Morderca düsseldorfski Kürten, w ostatnich dniach odwołał część swojch zeznań. Oświadczył on, że wogóle nie jest poszukiwanym przez policję mordercą.

Śledztwo w dalszym ciągu napotyka na duże trudności. Dotychczasowy jego wynik narazie jest niepewny. Władzom nie pozostaje. nic innego, jak rozpocząć badanie całej sprawy na nowo.

Lot naokoła kuli ziemskiej.

NEW YORK. 7. lipca. Kapitan Kingsford Smith, który dokonał lotu transatlantyckiego, przeleciał wszerz Amerykę półn. i wylądował ze swojmi towarzyszami w Ochlandzie. Obecnie lotnicy ci wystartowali do lotu przez Ocean Spokojny. Po dokonaniu tego lotu byliby oni pierwsi, którzy przelecieli w aeroplanie Atlantyk i Pacyfik.

Lotnicy ci, zamierzają lot kontynuować przez Azję do Europy. Przed rokiem lot taki odbył „Zeppelin“.

—o—

M. ZOSZCZENKO.

Niewierny Tomasz.

(Dokończenie).

— Jak Boga kocham — powiedział Tomasz, — wszyscy orzą. Zaprawdę, ludzie twierdzą, że teraz chłopi są działaczami. Dlatego też tak chłopstwo jest teraz w poszanowaniu. A jak jest w samej rzeczy, czy to prawda, czy też ludzie kłamią — niewiadomo. A jeżeli na pieniądzach, powiedzmy, są portrety, to możliwe, że nie kłamią?

— No, odejdź, odejdź, — powiedział na to kasjer — nie kręć się tu.

— Zaraz, wezmę tylko pieniądze. Z portretem, no, no. A ja, ojcze, zapamiętaj to sobie i przedtem tych carów nie bardzo lubiłem. Jak Boga kocham.

Popatrzył ze smutkiem na nudnego kasjera i wyszedł.

Odwiązał konia, siadł na wóz, znów popatrzył na pieniądze i pojechał.

— Widzisz — myślał Tomasz, śmiejąc się i uderzając po kolanach — portrety malują. A może kłamią? Czyżby chłop miał mieć honory carskie?

Krukiow pognał konia, ale pod lasem zawrócił i pojecahł z powrotem do miasta.

Zatrzymał się na dworcu. Przywiązał konia do słupa, zapalił papierosa i wolnym krokiem poszedł do toru kolejowego.

Na torze chłopi wyładowywali zboże z gospodarskich wozów. Stękając i przykucając, ładowali worki na plecy i dźwigali je do wagonów. Tomasz zatrzymał się i począł się przyglądać.

— Nieś równo — krzyknął Tomasz. — Nie rozsypuj ziarna...

Tragarz popatrzył ze zdziwieniem na Tomasza i poszedł dalej, rozsypując ziarna.

Tomasz wszedł do budynku, kupił za dwie kopiejki ziaren słonecznika i chciał siąść na ławce. Ale ławka była zajęta. Jakiś człowiek w miękkim kapeluszu spał na ławce, podłożywszy worek pod głowę.

Tomasz siadł na oknie, ale po minucie podszedł do śpiącego i ni z tego, ni z owego, krzyknął:

— Hej, kapelusz! Złaź z ławki! Ja chcę siąść.

Człowiek w kapeluszu otworzył oczy, niemrawo popatrzył na Tomasza i siadł. Ziewając i plując, począł skręcać papierosa.

Tomasz siadł obok, posunął worek i począł ze smakiem żuć ziarnka, a łupiny wypluwać na podłogę.

— Nie kłamią — pomyślał Tomasz. — Szacunek jest i to widoczny. Słuchają, chociażem wypił. Boją się czorty. Patrzcie, jak się to wszystko stało, niepostrzeżenie się stało... Na Boga — nie kłamią.

Wstał z ławki i z zadowoleniem przeszedł się po poczekalni. Potem podszedł do kasy i zajrzał do okienka.

— Dokąd — spytał kasjer.

— Jako dotąd? — zdziwił się Tomasz.

— Dokąd bilet?

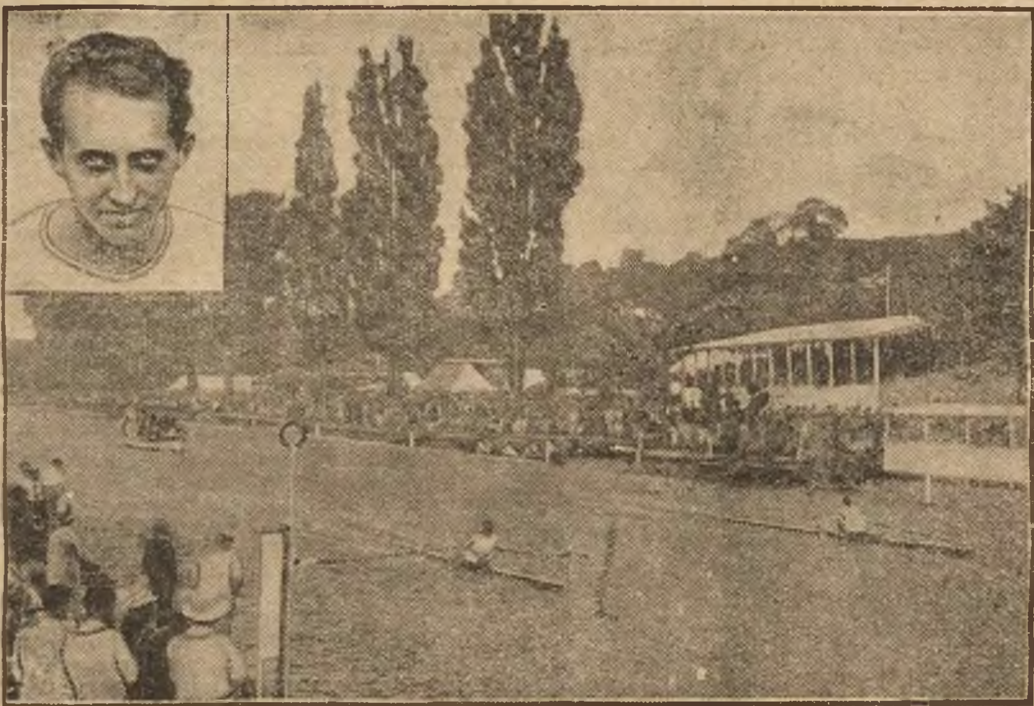
— Do nikąd — powiedział Tomasz, oglądając wnętrze pokoiku. — Czy mogę obejrzeć kasę?

— Jeżeli do nikąd, — powiedział z gniewem kasjer — to nie masz potrzeby pchać tu swą mordę.

— Jaka morda? — odrzekł obrażony Tomasz. — Do kogo mówisz? — gniewał się Tomasz.

— Ach ty pijana mordo! Szkaradny czort!...

Wyścigi o mistrzostwo wioślarskie w Anglji.



Rycina przedstawia fragment z wyścigów regat w Anglji. W wycinku mistrz tych wyścigów Bötzelen.

500 robotników — 1 dyrektor.

Jak żyje generalny dyrektor „Roburza".

„Gazeta robotnicza" zajmuje się w niedzielnym numerze osobą generalnego dyrektora koncernu węglowego „Robur" p. Faltera. P. Falter żyje — jak król, ba, nawet lepiej niż król. Ma złotą zastawę stołową, ma auto za 200.000 zł., jest właścicielem zamku we Francji i kamienicy w Warszawie miljonowej wartości, a w urzędzie skarbowym podaje, że pensja jego wynosi tylko 7.000 zł. mies. i od takiej sumy płaci podatek dochodowy.

Biedaczysko! Ale posłuchajmy, co o nim pisze „Gazeta Warsz."

P. Alfred Falter pochodzi z Krakowa, ojciec jego, żyd, był handlarzem drzewa. Pan Alfred ochrzcił się, bo z tem mu było wygodniej i zaczął robić w przemyśle węglowym. W krótkim czasie został generalnym dyrektorem koncernu węglowego „Robur".

On „reguluje" ceny na węgiel, on decyduje o dostawach węgla, on prowadzi całą politykę węglową, górnośląskich baronów węglowych.

Koncerny węglowe zarabiają w okresie strejku węglowego w Anglji setki miljonów złotych, w okresie ostrej zimy w roku 1928—29 tak samo.

KOMANDOR „POLONIA RESTITUTA"

Za patrjotyczną działalność otrzymał od rządów sanacyjnych wysoki order Komandorji III. klasy „Polonja Restituta". Dziś jest jednym z głównych doradców „gospodarczych" rządu sanacyjnego, a szczególnie p. min. Kwiatkowskiego.

JAK ŻYJE P. FALTER.

Przy ulicy Powstańców w Katowicach mieszka p. Falter w pięknej willi. Służba domowa jest bardzo liczna. Obok lokaja i pokojówki, są dwie guwernantki, kucharka, dziewczyna do kuchni i szofer. Rodzina p. Faltera siedzi prawie cały rok za granicą, a apartamenta w najdroższym hotelu Paryża „Hotel Ritz" kosztują tysiąc franków dziennie.

ZASTAWA STOŁOWA Z CZYSTEGO ZŁOTA.

Kiedy niedawno bawiła na Śląsku wycieczka angielskich przemysłowców, wydał p. Falter przyjęcie na kilkadziesiąt osób. Jakie było zdziwienie obecnych, a przedewszystkiem Anglików przyzwyczajonych do bogactwa, kiedy zaproszono ich do sali jadalnej. Oto cała zastawa była z czystego złota.

Goście p. Faltera jedli więc złotemi łyżkami widelcami, nożami, a lokaj podawał dookoła stołu wykwintne potrawy na złotych półmiskach.

NAJDROŻSZE AUTO W POLSCE.

Kupił sobie najdroższy samochód, jakiego nie ma nawet prezydent państwa a mianowicie 12 cylindrowy „Maibach" za 75.000 marek niem. bez cła. Razem z cłem, kosztuje to auto 200 tysięcy złotych.

ZAMEK ZA 5 MILJONÓW FRANKÓW WE FRANCJI.

Pan Alfred Falter, zakupił od francuskiej rodziny arystokratycznej wspaniały zamek z parkiem i lasami pod Paryżem, dokąd zapraszał nawet p. min. Kwiatkowskiego i innych dygnitarzy ministerjalnych na polowanie.

KAMIENICA ZA 2 I PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH.

Oprócz pałacu we Francji, zakupił p. Falter w Warszawie olbrzymią kamienicę od firmy „Elibor" przy pl. Napoleona za 2 i pół miljona złotych. Kamienica ta dziś posiada wartość 3 i pół miljona zł.

Ile pieniędzy ulokował p. Falter w zagranicznych bankach, trudno stwierdzić, gdyż p. Falter, ani te banki tego nie wyjawią.

Ale czy choćby tę zastawę złotą, zamek i kamienicę można kupić z dochodów wynoszących 7.000 zł. miesięcznie?

Słusznie apeluje „Gazeta robotnicza" do Urzędu skarbowego, aby zamiast fantować chłopom krowy lub konie, zabrał się do p. Alfreda Faltera?

A możeby tak pozatem poredukować pensje dyrektorskie? Czy nie troszkę zadużo aby jeden człowiek, (bo obok p. Faltera jest jeszcze dużo takich dyrektorów w Polsce), otrzymywał pensję miesięczną około 100 tysięcy złotych, to jest tyle, ile za swoją ciężką pracę otrzymuje około 500 robotników?

500 robotników albo 400 urzędników zarabia tyle, ile jeden dyrektor!

Tomasz przechylił się ku oknu, plunął na kasjera i szybko poszedł ku wyjściu.

Schwytano go, kiedy obwiązywał konia. Wyrywał się, krzyczał, próbował nawet ukąsić w policzek stróża, ale go powleczono bez apelacji do dyżurnego agenta. Tam Tomasz uspokoił się trochę i próbował coś tłumaczyć, wymachując rękami, wyciągał pieniądze i proponował agentowi, by na nie popatrzył.

Ale Tomasza słabo słuchano. Agent, maczając co sekundę pióro w kałamarzu, sporządził protokół o obeldze czynnej, którą wyrządzono kasjerowi, podczas pełnienia obowiązków służbowych. Dodawał jeszcze, że Tomasz łupinki słonecznika rzucał na podłogę poczekalni.

Człowiek w miękkim kapeluszu prosił, aby w protokóle dodać, że Tomasz przegnał go z miejsca i jakoby siadł na worek; ale agent ocenił to jako drobny fakt i pozostawił bez następstw.

Tomasz po ostatecznem wytrzeźwieniu postawił pod protokółem znak krzyża i westchnąwszy, wyszedł z budynku.

Odwiązał konia, siadł na wóz, wyjął z czapki pieniądze i popatrzył na nie. Potem machnął ręką i powiedział:

— Łżą djabły!

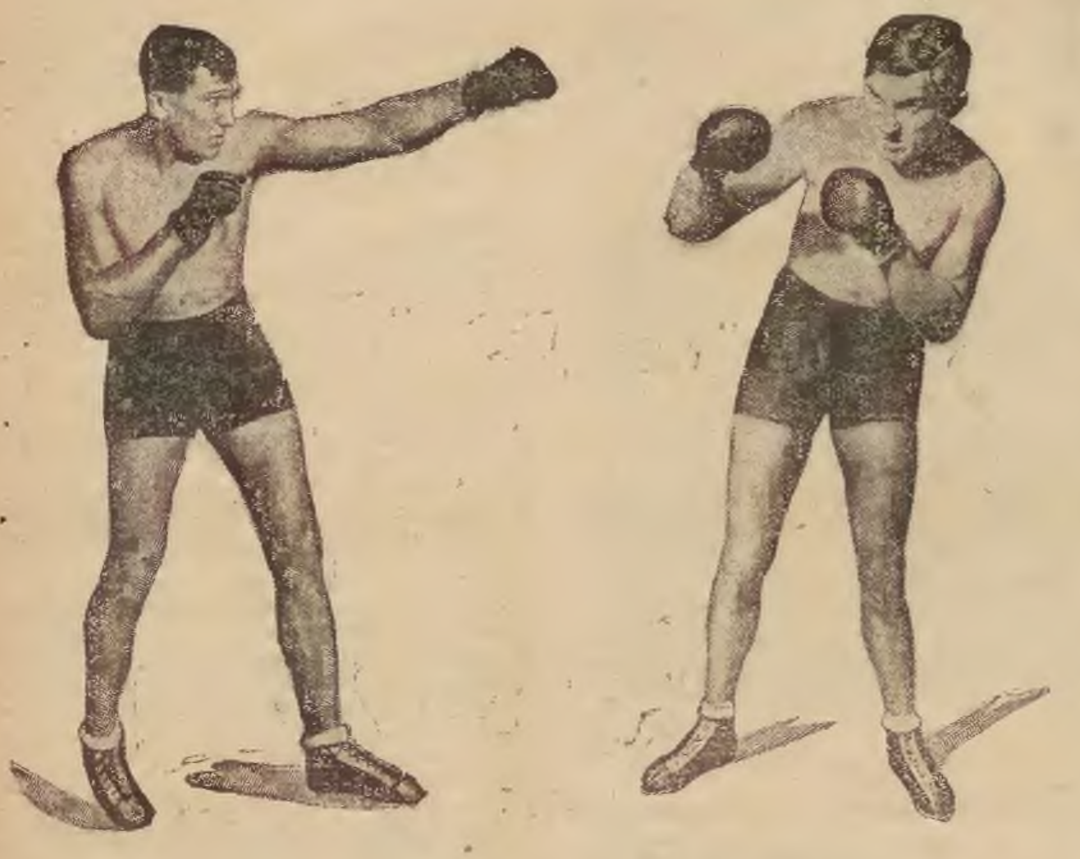
Kobieta, która narobiła wiele ambarasu.



Kochanka obecnego króla rumuńskiego, Karola, pani Lupescu. Ostanio rozeszły się pogłoski, iż wróciła do Rumunji. Zaprzeczono jednak tej wieści.

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Walka o mistrzostwo w boksie,



rozegra się wkrótce pomiędzy Niemcem Henrykiem Domgörgem a Włochem Michałem Bonaglją na ringu w Kolonji.

Żywa pochodnia w gmachu sądu.

Od kilku lat utrzymywała w gmachu sądu w Łodzi, bufet 33- letnia Stefanja Sempławska.

Sempławska, wdowa po urzędniku sądowym, utrzymywała z nikłych zarobków dwie córeczki. Obecnie po przeprowadzce sądu okręgowego do nowego gmachu, Sempławska dowiedziała się, iż koncesji na dalsze prowadzenie bufetu w nowym gmachu nie otrzyma. Rozpoczęła ona starania u odnośnych czynników. Wszelkie te starania spełzły na niczem, wobec czego bufetowa postanowiła pozbawić się życia.

Z pełną premedytacją przybyła w dniu wczorajszym Sempłowska do gmachu sądu, gdzie mieści się archiwum.

Po upływie pół godziny urzędnicy archiwum usłyszeli przerażające krzyki, wydobywające się z pokoju na parterze. Idąc śladami krzyków doszli do drzwi bufetowych, które zastali zamknięte na klucz. W chwili, gdy usiłowali drzwi wyważyć, w oknie ukazała się Sempławska, przedstawiająca żywą pochodnię. W tej samej chwili wybiła ona szybę i wyskoczyła na podwórze. Jeden z przytomniejszych ściągnął marynarkę, przy pomocy której ugasił płonące szaty Sempławskiej.

Zawezwano również natychmiast pogotowie, lekarz którego stwierdził u bufetowej poważne rany z poparzenia.

W stanie ciężkim Sempławską odwieziono do szpitala.

———

Obłąkany zamordował córkę lekarza zakładowego.

Z Grazu donoszą: W zakładzie obłąkanych w Feldhof, została w okropny sposób zamordowana 10- letnia córeczka lekarza zakładowego prymarjusza dra Marescha. Dziecko wyszło z wózeczkiem dla lalki bawić się do ogrodu zakładowego. Była to godzina popołudniowa. Gdy na wołania rodziców dziewczynka nie odpowiadała, zaczęto jej szukać, i — znaleziono w krzakach ogrodu martwe jej ciało.

Morderstwo popełnił przebywający w zakładzie w Feldhof, Franciszek Krenn, który przyznał się do czynu. Krenn liczy lat 59 i w r. 1910 został umieszczony w tym zakładzie jako obłąkany. Z czasem powrócił do zdrowia — jak się okazuje — niestety, tylko pozornie, a ponieważ był spokojny, cierpliwy i pracowity, lekarze powierzali mu różne domowe roboty w zakładzie. Od czasu do czasu występowały u Krenna nienormalne objawy, ale były one zawsze poprzedzone dziwnem zachowaniem się jego, tak, że lekarze mogli zawczasu roztoczyć nad nim ściślejszy nadzór i w razie potrzeby umieszczać go w osobnej celi. Ale rankiem, przed okropnym czynem był Krenn wesoły i pozornie normalny, tak, że lekarz, który go badał, nic zauważył u niego groźnych zmian.

Tymczasem, nieszczęśliwy obłąkaniec — jak sam zeznaje — ujrzawszy dziewczynkę zbliżył się do niej i najpierw ją udusił, potem nożem przeciął jej szyję. Następnie zwłoki swej ofiary ułożył pod krzakiem i przykrył je pościnanemi gałęziami. Krenn przed 30 laty zanim dostał się do zakładu, był oskarżony o gwałt publiczny i podpalenie.

Dla dobra szkoły.

Władze szkolne, pod płaszczykiem „dobra szkoły,“ przenoszą nauczycieli ze względów politycznych, lub na żądanie różnych osobistości, dla których dany nauczyciel jest niewygodny.

Nauczycielowi p. M. Lisowskiemu, pracującemu w szkole męskiej w Kamionce Strum. od r. 1912 zostało w r. 1920 po inwazji bolszewickiej powierzone kierownictwo tejże szkoły. Budynek był zniszczony, okna bez szyb, i trochę ławek, pozatem nic zgoła. Ile trudu i pracy włożył p. Lisowski, ażeby szkołę przyprowadzić do porządku i zaopatrzyć ją w najniezbędniejsze pomoce naukowe, o tem świadczy inwentarz szkoły.

P. Mandyczewski mianowany w r. 1927 inspektorem szkolnym w Kamionce Strum. z miejsca rozpoczął kampanję przeciw p. Lisowskiemu przy pomocy wizytatora p. Kamińskiego. Wizytując szkołę z końcem r. 1929 wezwał p. Kamiński do siebie wszystkich nauczycieli, z wyjątkiem kier. szkoły p. Lisowskiego. Rok przedtem wezwał insp. szkolny p. Lisowskiego do przejścia w stan spoczynku, do czego p. Lisowski, mając wówczas 55 lat, i będąc zupełnie zdrów nie zastosował się. Na 1. kwietnia b. r. otrzymał p. Lisowski dekret p. min. O. P. i W. R. przenoszący go w stan nieczynny ze względu na „dobro szkoły“.

Zastępcą jego mianują przeniesionego w lutym b. r. kierownika z 2- klasowej szkoły wiejskiej p. Wachtla, bez egzaminu wydziałowego ale człowieka „swego“ który w innych warunkach, nie mógłby uczyć w klasach wyższych, a nie dopiero kierować, 7-mio klasową szkołą.

Wszystko „dla dobra szkoły“.

———

Zapomniana ulica we Lwowie.

Idąc na przechadzkę za miasto spostrzegam chodniki na ulicach przy których domu nie są jeszcze zbudowane. Szczęśliwi! Cóżby powiedział Juljan Ursyn Niemcewicz, gdyby zobaczył skrawe ulicy, ochrzczony jego imieniem nazwiskie. Kamienice w tejże ulicy stoją od 30 lat i nie mają chodnika. Kto nie wierzy, niech się tam uda.

Jest to drugi odcinek ul. Niemcewicza między ul. K. Boczkowskiego i Kr. Jadwigi.

W związku z tem mogę nawet opowiedzieć bajkę: Niegdyś na tę ulicę przyjechało pacholę w odwiedziny do swej babci — nie było wtedy chodnika. Babcia od 11-tu lat w grobie... Po długich latach pacholę wyrosło na dojrzałego człowieka, grywającego jako artysta w zespole „Reduty“ J. Osterwy. Młodzian przyjechał, z teatrem do Lwowa. Naturalnie, zajechał na tę ulicę do krewnych, pyta — dlaczego nie ma jeszcze chodnika i jezdni. Czy uwierzycie czytelnicy? Ta bajka jest prawdą.

Beczkowozy skrapiają ulice sąsiednie, na Niemcewicza zaś nie zajeżdżają. Pytam się robotników, dlaczego nie kropią tej ulicy, otrzymuję odpowiedź: „bo jest „piach“, wyboje, niema szutrowanej jezdni, nie wolno nam tam jechać“.

Zlituj że się nad nami „władco chodników“.

Jotka.

—o—

108-letni suchotnik.

RZYM, 7 lipca. Do jednego z tutejszych szpitali przywieziono 108- letniego starca. Lekarze stwierdzili gruźlicę. Staruszek oświadczył, że na chorobę tę cierpi od 90 r. swego życia. Do tego wieku pilnie pracował jako rolnik. Był dwa razy żonaty. Z pierwszego małżeństwa miał sześcioro dzieci. Żyje z nich tylko jeden syn.

—o—

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Morderca żony zwolniony przez sąd przysięgłych.

W Paryżu odbyła się onegdaj senzacyjna rozprawa o żonobójstwo, zakończona uwolnieniem oskarżonego.

KARJERA PANA TYBERJUSZA.

Oskarżonym był Tyberjusz Friedman, pochodzący z Rumunji. W Paryżu studjował medycynę, ale żył lekkomyślnie, robił długi, tak że rodzina wyrzekła się go. Młody, elegancki student popadł w nędzę. Ale należał do tych którzy nie giną na bruku wielkiego miasta. Podejmował się też robót, jakie mu się nawinęły. Był ajentem podróżującym, monterem, tłumaczem, obtańcowywał panie na dancingach (t. zw. gigolo), sprzedawał lody, był nawet właścicielem kina. Uzbierawszy sobie trochę gotówki, otworzył sklep z aparatami radjowemi, nakoniec został fabrykantem perfum.

Wprowadził mianowicie do handlu puderniczkę najlepszej (w swem mniemaniu) konstrukcji. Nowy ten przybór toaletowy nie był ani lepszy, ani gorszy niż dziesiątki innych — ale Tyberjusz Friedman miał szczęście — puderniczki jego systemu stały się tak popularne, że wkrótce dorobił się z tego miljonowej fortuny.

NIEWIERNA RENE.

Pewnego dnia, „król puderniczek" wszedł do sklepu z bielizną męską, gdzie była zajęta jako sprzedawczyni, piękna, młoda, pełna temperamentu dziewczyna Rene Vignon. Tyberjusz Friedman zakochał się w niej na zabój. Wiedział, że piękna Renee nie gardzi awanturkami miłosnemi, że jest kapryśną, że cnoty wierności nie uznaje, ale to zapałów jego nie ostudziło. Postanowił lekkomyślną dziewczynę pojąć za żonę. Zalotna panienka z początku wahała się, ale — rozum zwyciężył. Przecież lepiej być żoną miljonera, choćby za cenę utraty wolności, niż być sprzedawczynią w sklepie z bielizną męską. Piękna Rene w chwili gdy wychodziła zamąż kochała się właśnie w oficerze lotniku, ale i te fantazje porzuciła dla miljonów Friedmana. Niestety, nie było pisane Friedmanowi szczęście w małżeństwie. Po czterech tygodniach pożycia z żoną, złapał ją na gorącym uczynku z oficerem- lotnikiem. Obłąkany z bólu i rozpaczy wystrzałem z rewolweru pozbawił jej życia.

NIEWINNY.

Spowiedź jego wzruszyła wszystkich. Sędziowie przysięgli ocierali sobie łzy z oczu, a nawet prokurator okazał się człowiekiem. Żądał tylko ukarania oskarżonego „za nieostrożne obchodzenie się z bronią".

Nieostrożne? Nie — powiedzieli sobie sędziowie przysięgli. Ten człowiek za wiele wycierpiał, aby go jeszcze karać więzieniem. I dwunastu głosami zaprzeczyli jego winę. Biedny miljoner Tyberjusz Friedman wyszedł na wolność a niewiasty, które przysłuchiwały się rozprawie, kwiatami go zasypały.

Może niejedna z nich marzy o tem, by zająć miejsce niewiernej Rene?

Zgon twórcy Sherlocka Holmesa.

Onegdaj zmarł w Londynie słynny autor powieści kryminalnych Conan Doyle w 71 roku życia.

C. Doyle po ukończeniu studjów rozpoczął praktykę jako lekarz, oddając się równocześnie z zamiłowaniem studjom literackim i pisaniu. Jego powieści przysporzyły mu światową sławę. Jego bohater Sherlock Holmes był najpopularniejszą postacią. Gdy Doylemu sprzykrzyło się już zajmowanie się Holmesem, w jednej z powieści uśmiercił go, ale na żywiołowe życzenie publiczności musiał go znowu wprowadzić do życia.

Po wojnie światowej, w której brał udział, Conan Doyle napisał 6-cio tomową historję wojsk brytyjskich we Francji i Flandrji.

Przed kilku laty zaczął gorliwie interesować się spirytyzmem, a ostatnio stworzył nawet muzeum, w którem przedstawia się rozwój spirytyzmu. Ostatnie jego książki poświęcone były różnym zagadnieniom spirytystycznym.

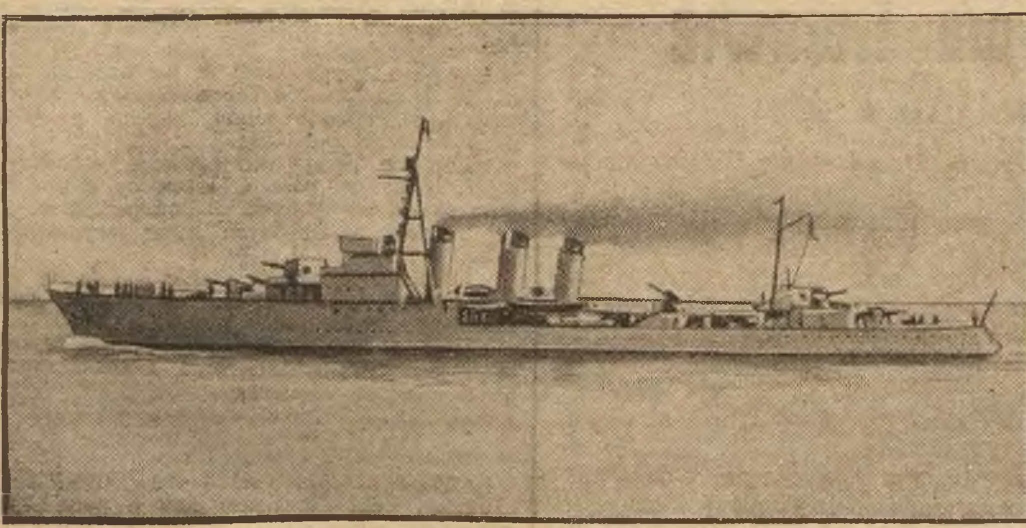


W obronie skazanych na śmierć!

Znany pisarz niemiecki tow. Ernest Toller, bawiąc ostatnio w Warszawie na kongresie Pen-Klubu, złożył w prezydjum Rady Ministrów protest przeciw wyrokowi śmierci, jaki zapadł we Lwowie na trzech komunistach.

Tow. Tollerowi odpowiedziano, że wyrok ma być przedmiotem rozprawy kasacyjnej, w Sądzie Najwyższym.

Francuski okręt wojenny zaginął.



Francuski torpedowiec „Mistral" w pobliżu Tulonu najechał na rafę, przyczem został mocno uszkodzony. Dotąd niewiadomo, gdzie torpedowiec ten podział się. Wszelkie poszukiwania nie odniosły dotychczas skutku.

Nauczyciel wyratowany z topieli przez ucznia.

Nauczyciel gimn. w Piotrkowie p. Stankiewicz, kąpał się w Przygłowie pod Piotrkowem. Podczas kąpieli natrafił na głębię i począł tonąć.

W pobliżu znalazł się uczeń 6 klasy gimn. Tow. szkoły średniej Henryk Percina, który widząc, że jego nauczyciel tonie, wskoczył bez namysłu do wody i wyratował go od niechybnej śmierci.

—o—

Największe miasta w świecie.

Nie Nowy Jork jak wielu myśli, jest największem miastem świata,, ale Londyn, liczący 7,742.212 mieszkańców. Nowy York liczy 6,601.292 mieszkańców. Trzecie miejsce zajmuje Berlin, liczący 4,013.588 mieszkańców. Chicago ma 3,373.753 mieszkańców, Paryż 2,838.416 mieszkańców. Szóstem miastem największem jest Osaka, liczące 2,333.800 mieszk.

Życie Podkarpacia.

STANISŁAWÓW.

Udręki naszych letnisk.

W okresie „radosnej twórczości“ mocno niedomaga także i nasze kolejnictwo. Ruch pociągów na linji Stanisławów-Worochta odbywa się przeważnie z dużymi opóźnieniami. Rozkład jazdy istnieje teoretycznie — w praktyce istnieje bałagan.

Pozatem wyrastają inne także kwiatki w paszaliku p. prezesa Wiktora.

W piątek rano przy pociągu rannym zdążającym do Worochty zast. naczelnika stacji w Nadwórnej p. Wojciechowski urządził brutalną awanturę konduktorowi i ordynarnie zachował się wobec dwu podróżnych za to tylko, że na tej stacji wsiedli przez przeoczenie, do zupełnie próżnego zresztą wozu dla kobiet. Ten pan Wojciechowski jako niokiełzany awanturnik przenoszony jest podobno od jednej stacji do drugiej. Dyrekcja Stanisławowska uważa widocznie, że taki nieobliczalny kacyk nadaje się najlepiej na takiej linji, na której nie brak turystów którzy sławę stanisławowskiej dyrekcji rozszerzać będą mogli po całym kraju.

SAMBOR.

Manifestacyjne Zgromadzenie w Samborze.

Miejscowy Komitet robotniczy zwołał na niedzielę 6 bm. w południe wiec publiczny w sali kina „Ojczyzna“ dla omówienia sytuacji politycznej i gospodarczej.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia sala wypełniona była po brzegi.

Wiec zagaił i przewodniczył na nim tow. Stampe, sekretarzował tow. Hordiner. Referat wygłosił poseł tow. Hausner, omawiając sytuację, wytworzoną na skutek nieodpowiedzialnej gospodarki rządów pomajowych i wykazując, że w obecnych stosunkach, przy niedopuszczaniu Sejmu do głosu, masy muszą zabierać głos — jak to było na kongresie Centrolewu w Krakowie. Referent wykazał, że jedyną drogą wyjścia jest ustąpienie rządu albo rozpisanie wyborów do Sejmu i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć marszałka Daszyńskiego.

Następnie przemawiał tow. Skalak, który szczegółowo omówił bilans ostatnich lat i konsekwencje walki toczonej przez rząd i ugrupowania sanacyjne przeciwko Sejmowi.

Oba przemówienia wysłuchane były z dużem zainteresowaniem i wynagrodzone burzą oklasków.

Rezolucja uchwalona na zgromadzeniu brzmiała: Zgromadzenie publiczne w Samborze stwierdza, że dzięki nieodpowiedzialnej gospodarce czynników pomajowych, nasz kraj znalazł się na dnie klęski gospodarczej i bezrobocia. — Lekceważenie prawa, poniewieranie Sejmem kpiny z konstytucji uniemożliwiają poprawę stosunków doprowadzając ogół ludności do rozpaczy.

Zgromadzeni domagają się wraz z całą Polską pracującą likwidacji zapędów dyktatorskich, wprowadzenia z powrotem poszanowania ustaw i respektowania praw Sejmu. Zgromadzeni oświadczają swoją solidarność z kongresem Centrolewu w Krakowie, wyrażają cześć i przywiązanie P. P. S. a tow. marszałkowi Daszyńskiemu składają hołd i uznanie.

Równocześnie uchwalono wysłać depesze z wyrazami czci do tow. Daszyńskiego, nieugiętego bojownika o prawo i wolność.

Zgromadzenie na którem była także pokaźna ilość chłopów z przedmieść i wsi pobliskich, zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Na zebraniu partyjnem, zwołanem przez Komitet i Związki zawodowe jawiła się bardzo duża ilość robotników miejscowych i z uwagą wysłuchała sprawozdania delegata na kongres w Krakowie. W rezolucji uchwalonej oświadczono pełną solidarność z uchwałami powziętemi na kongresie i oddanie się do dyspozycji naczelnym władzom partyjnym i związkowym.

—o—

Asfaltowanie ulic we Lwowie

kosztem półtora miljona zł.

Ze strony fachowej otrzymujemy nast. uwagi:

Nowy zarząd miasta postanowił pospiesznie i z pochwały godną gorliwością przystąpić do dalszego porządkowania pożałowania godnych ulic i placów lwowskich. Wystąpił jednak z wielkim planem **asfaltowania ulic i placów,** odrazu poważnym kosztem półtora miljona zł. Ponieważ zamierza się ulice asfaltować i to odrazu na wielką skalę, budzi to poczynanie poważne wątpliwości i zachodzi wielka obawa, że z trudem zdobyty pieniądz będzie zmarnowany.

We Lwowie próby asfaltowania ulic nie są nowością. Podejmowano je już przed wojną i po wojnie i **wszystkie skończyły się zupełnem niepowodzeniem.** Próbowano różne systemy i wszystkie zawiodły. Dziś nie ma śladu z asfaltu na ulicach, gdzie te próby wykonano. Mimo, że we Lwowie próbowano zastosować systemy asfaltowania, wypróbowane z dodatnim rezultatem w innych miastach europejskich, na naszym terenie skończyły się niepowodzeniem. Do jakiego stopnia we Lwowie warunki są wrogie asfaltowi, świadczy znany na ratuszu fakt, że pewna firma zagraniczna przed laty podjęła się przeprowadzenia asfaltowania i dała miastu gwarancje trwałości swej roboty. — Skończyło się to bardzo niewesoło, bo asfalt okazał się zły, a firma zostawiła we Lwowie swój inwentarz i pospiesznie opuściła Lwów, aby tylko na niej nie egzekwowano gwarancji.

Skoro takie są już doświadczenia, do asfaltowania ulic we Lwowie należy przystępować z wielką ostrożnością. Systemy asfaltowania wprawdzie znacznie już ulepszono, ale trzeba je najpierw wypróbować. A w każdym razie **ryzyko tej roboty nie może być prowadzone na koszt miasta.** Firma, która tej roboty się podejmuje, musi dać pełną gwarancję, że pieniądze na ten cel użyte nie będą wyrzucone w błoto. Jeżeli firma takiej gwarancji nie daje, należy najpierw wykonać roboty próbne, na małych odcinkach i o ile próby te wytrzymają warunki lwowskie, dopiero wtenczas należy przystąpić do tych robót na większą skalę.

Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę, że asfaltowanie deptaków (w ul. Akademickiej między topolami) wogóle nie ma sensu, a taki luksus we Lwowie, gdzie wiele ulic jest w rozpaczliwym, nie do przebycia stanie, gdzie chodnikami w czasie deszczu nie można przejść, uważać należy za lekkomyślne, w najwyższym stopniu. Tem więcej jest to lekkomyślnością, gdy przed miastem stoi wielki obowiązek uporządkowania przedmieść.

Na te słuszne spostrzeżenia zwracamy uwagę prezydjum miasta przed podpisaniem umów i przystąpieniem do roboty. Żałować należy, że te zastrzeżenia nie nasunęły się wydziałowi technicznemu magistratu, który chyba powinien mieć dla tej kwestji fachowców. Chodzi tu o pieniądz publiczny i zmarnować go nie wolno.

Kradzież w Izbie Skarbowej.

(y) Dnia 25 marca o godzinie 6-tej rano funkcjonarjusz Izby Skarbowej Franciszek Łukaszczykiewicz udał się do magazynu i archiwum, aby zrobić porządek. Przybywszy na miejsce stwierdził iż w nocy dokonano włamania i kradzieży. Idąc śladem złodzieja przez podwórze, zobaczył leżące pod parkanem od ul. Hetmańskiej dwa pliki aktów, kłódka zaś od furtki była zerwana. W tym czasie jakiś osobnik wszedł do wnętrza. Na widok Łukaszczykiewicza począł jednak uciekać. Został wkrótce przytrzymany i odstawiony do komisarjatu.

W czasie przesłuchania okazało się, że był to 17-letni Franciszek Szmigielski. Zeznał on, że w nocy dostał się przez parkan na podwórze poczem przy pomocy wytrycha otworzył drzwi od magazynu skąd skradł 21 par bucików i 11 m. i 80 cm. materji kangarnowej, które to towary egzekutorowie zabrali kupcom na poczet niezapłaconego podatku.

Łup ten Szmigielski rzekomo sprzedał na pl. Krakowskim, poczem wrócił by zabrać dwa pliki aktów, przygotowanych pod parkanem.

Wartość skradzionych rzeczy wynosiła zł. 1.059.

Policja podejrzywała, że Szmigielski łup swój gdzieś ukrył u znajomych. Nie zdołano jednak odszukać skrytkę włamywacza.

Wczoraj stanął Szmigielski przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i został skazany na 3 miesiące więzienia.

Komunikat.

BACZNOŚĆ! MALARZE I LAKIERNICY! W czwartek, dnia 10. lipca 1930 o godz. 7-mej wieczorem, odbędzie się w Kuchni Robotniczej przy ul. Kotlarskiej l. 2, Zebranie malarzy i lakierników. Zaproszeni są wszyscy koledzy, bez względu na wyznanie.

Sekr. Okręg. Centr. Zw. Rob. Budowl. w Polsce.

Kronika.

Lwów, dnia 9 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, godz. 8. „Dzielny wojak Szweik“.
Czwartek, godz. 8 „Dzielny wojak Szweik“.
Piątek, godz. 8 „Dzielny wojak Szweik“.

„DZIELNY WOJAK SZWEIK“ W TEATRZE WIELKIM cieszy się niesłabnącem zainteresowaniem. Przedstawienia „Szweika“ odbywają się w Teatrze Wielkim, w dalszym ciągu, t. j. dziś, środa 9 bm., jutro, czwartek 10-go bm. i w dnie następne. Przypominamy, że początek przedstawień o godz. 8 wieczorem, zniżki ważne.

—o—

SZENKLOWNA. Piekarska 41. Przygotowanie do egzaminu praktycznego na nauczycieli szkół powszechnych — ewentualnie przygotowanie do Wyższego Egzaminu Nauczycielskiego: historja, geografja, polskie, niemieckie od 15. lipca. Informacje listowne. — Dotychczas przeszło 1500 aprobowanych.

ZABÓJSTWO W RESTAURACJI. W związku z onegdajszym artykułem o zabójstwie w restauracji przy ul. Jabłonowskich, proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie WPanów niniejszej notatki, w której stwierdzam, że ani mnie ani kogokolwiek z mej rodziny, z biorącym udział w onegdajszej awanturze Wilfmanem, czy też jego żoną, nie łączą żadne związki pokrewieństwa, powinowactwa, lub nawet znajomości. Osobnik ów, tak mnie jak i mej rodzinie jest zupełnie obcy.

Adam Wilfmann, urz. K. Woj. LOPP. we Lwowie.

Fotografja zdradziła kieszonkowca.

(y) Dnia 12 maja b. r. zjawił się w policji dr. Władysław Szaynowski i zeznał, że w czasie gdy jechał tramwajem nr. „1“ skradziono mu srebrną papierośnicę ze złotym herbem „Lubicz“ i napisami, wartości 800 zł. Poszkodowany agnoskował z fotografji 25-letniego Ludwika Florjana, karanego za kradzieże, który stał obok niego w tramwaju. W czasie konfrontacji dr. Szaynowski poznał w nim sprawcę kradzieży.

Agnoskowany Florjan twierdził, że jest niewinny i usiłował wykazać swe alibi. Osadzono go jednak w areszcie, wczoraj zaś po przeprowadzonej rozprawie sędzia r. Szulisławski skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Papierośnicę poszkodowany nie otrzymał jednak z powrotem.

—o—

CZYJE RZECZY. W czasie rewizji u bławatników zakwestjonowała policja: pierzynę małą, poduszkę, 2 jaśki, 2 kapy, sweter, szal, 5 par kalesonów, 7 koszul męskich, 5 prześcieradeł, 2 prześcieradła pod kołdry, 6 poszewek na poduszki, 2 poszewki na jaśki, 21 ręczników, 19 koszul dziecinnych, 3 sukienki damskie, 4 koszul damskich, sweter dziecinny, 3 staniki damskie, firanka, chusteczki do nosa i skarpetki. Poszkodowani mogą rzeczy te agnoskować w Wydziale śledczym PP.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. W policji zdeponowane znalezione na ulicach następujące rzeczy: Marja Bednarczuk etui z tektury z 3 kasetkami na klisze fotograficzne, oraz tabelkę do naświetlania, Lola Magenheim popielaty kapelusz, okulary oraz książeczkę wojskową na nazwisko Piotra Susokały. Ludwik Kruszelnicki, Leon Turgiel, Zachariusz Kornicki, Henryk Glasga i Marja Wolf-Fingerówna zgłosili zgubę różnych dokumentów osobistych, zaś Karo Robel zgubił portfel z gotówką 80 zł. w parku Kilińskiego.

OFIARY MĘŻÓW-TYRANÓW. Paulina Kogut, zam. w Pasiekach Łyczakowskich pod l. 89, oskarżyła w policji męża swego Kazimierza, iż stacza z nią ciągłe walki niczem kogut z kogutem. Utarczki te kończą się zawsze wygraną na korzyść wojowniczego Koguta, przeto donosząca prosiła policję o pomoc w nierównej tej walce.

Ciężką dolę przeżywa również Eudochja Zwarycz, zam. przy ul. K. Boczkowskiego l. 11. — Mąż Zwaryczowej Dmytro, od dłuższego czasu bije i grozi śmiercią jej, oraz n eślubnemu synowi.

W obu wypadkach zarządzono dochodzenia.

—o—

NIEFORTUNNA WYPRAWA DO AMERYKI PRZEZ LWOWSKI NEW JORK. Markus Hari, zam. przy ul. Kaźmierzowskiej l. 8, wybierając się do Ameryki zaglądnął do hotelu New Jork przy ul. Legjonów, aby już we Lwowie przeżywać amerykańskie nastroje. Na razie przyszły 100-procentowy Amerykanin odczuwa czysto lokalne emocje, gdyż jakiś dolinjarz po lwowsku „buchnął“ mu portfel zawierający 300 dol., 2 czeki po 10 dol., oraz kartę okrętową, wartości 100 dolarów.

Skok z III-go piętra.

(y) Wczoraj w południe w Domach kolejowych pod l. 131 w zamiarze samobójczym skoczyła z 3-go piętra 19-letnia Bronisława Kreisówna. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził, iż desperatka doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. W stanie groźnym odwiezjono ją do szpitala.

Powodem targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne.

Zgromadzenie lwowskiej organizacji P. P. S.

(Ciąg dalszy).

odbędzie się **w piątek, 11 b. m. punktualnie o godz. 7 wiecz.** w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. Na porządku dziennym referat organizacyjny i wybory do władz partyjnych, wnioski. — Wstęp tylko dla członków i za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat.

Prezydjum O. K. R. P. P. S.

—o—

Z kraju i ze świata.

POZNAŃ. W jeziorze Góreckiem pod Poznaniem utonął w czasie kąpieli podczas wycieczki harcerskiej uczeń gimnazjum Koroszewski ze Skalmierzyc.

GDAŃSK. Omawiając gwałty, dokonane na separatystach nadreńskich przez motłoch nacjonalnistyczny i organizacje militarne, „Danziger Volksstimme“ pisze:

Nacjonalistycznym bandytom udało się przez to zniszczyć w zarodku moralny sukces, uwieńczony ewakuacją Nadrenji, ułatwiający porozumienie niemiecko-francuskie. Bandyci nacjonalistyczni dali Briandowi do rąk broń, umożliwiającą mu natychmiastowe oskarżenie Niemiec o naruszenie traktatów.

GDAŃSK. W stanie zdrowia poranionych przez robotnika gdańskiego trzech marynarzy angielskich nie nastąpiła żadna poprawa. Dwóch z nich w dalszym ciągu znajduje się w groźnym stanie.

BIAŁOGRÓD. Z Zagrzebia donoszą o przybyciu Sokołów polskich, którzy znajdowali się jako pasażerowie na pokładzie okrętu Karageorgewicz. Sokoli nie ponieśli żadnego szwanku na zdrowiu, natomiast są całkowicie pozbawieni bagażu, który zginął w czasie katastrofy.

BIAŁOGRÓD. Federacja sokołów jugosłowiańskich nadesłała sumę 50.000 dynarów na rzecz sokołów polskich, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu Karageorgewicz.

BUDAPESZT. Według ostatnich obliczeń, szkody wyrządzone przez pożar fabryki Hungarja, wynoszą zgórą 3 miljony pöngö.

W czasie akcji gaszenia pożaru 12 osób odniosło rany.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KAFLARSCY. Z powodu toczącej się akcji lokautowej, należy omijać Lwów, aż do odwołania.

Wyłożone koszty podróży do Lwowa, przez Towarzyszy nie będą zwracane.

Prezydj. kom. cennik. kaflarzy.

Komunikaty.

FOTOGRAFIE Orkiestry pracowników Zw. Zaw. Browarników, z koncertu w dniu 29. czerwca zamówić można u p. Münza, Jagiellońska 15.

Z ruchu robotniczego.

DO ZORGANIZOWANYCH ROB. BUDOWL. WE LWOWIE. Wobec narzuconej nam walki obowiązkiem Waszym udzielić jest pomocy moralnej zlokautowanym kaflarzom.

Związek rob. kafl.

Komunikat.

BACZNOŚĆ! Związek Zaw. Robotników Przemysłu Odzieżowego, oddział II. Rynek 8. I. p. Wzywa się wszystkich robotników tego zawodu, bezrobotnych, do zgłaszania się w każdą niedzielę od 10. rano do 13, i we wtorki od 19 do 21 u sekretarza tegoż związku.

Zarząd.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: (Film dźwięk.) „Miłość księcia Sergjusza“ oraz dodatki dźwięk.
CASINO: Niebezpieczeństwo przyszłości z Ramonem Navarro.
COLOSSEUM: „Czterech djabłów“ oraz nadzw. uzupełnienie.
CHIMERA: „Wiosenna miłość“.
FATAMORGANA: „Z ramiona w ramiona“ oraz „Rif i Raf, jako strażacy“.
GRAŻYNA: od poniedziałku „Grzesznica z Montparnasse“ z Anny Ondrą.
KOPERNIK: „Student“ oraz „Mały zadatek“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: Bohaterowie ognia.
MARYSIENKA: „Student“ oraz „Mały zadatek“.
OAZA: Zmartwychwstanie.
PAN: Grzesznica bez grzechu.
PALACE: „Baśń o miłości“ i „New York w nocy“ (dźwiękowe).
PASAŻ: „Tajemniczy zabójca“, i „Bitwa pod Skagerrak“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.
STYLOWE: „Kobieta Sfinks“.
UCIECHA: Vilma Banky i Ronald Collman jako Kochankowie oraz Trzy namiętności z Iwanem Petrowiczem.

„POBUDKA“
Ilustrowany tygodnik P. P. S.
do nabycia
w Księgarni LUDOWEJ, Lwów,
ul. Szajnochy 2.

Kącik humoru.

ROZTARGNIONY STOLARZ.



„Gdzie ja właściwie tę deskę położyłem, którą mam wyheblować?“

CZEKA CAŁY ROK.

Lekarz wychodzi z pokoju ordynacyjnego i pyta:

— Kto z panów czeka najdłużej?

— Ja, panie doktorze! — odzywa się pewien krawiec — od całego roku czekam już na zapłacenie mi rachunku.

POLECENIE.

Pewien lekarz-dentysta przenosi swój zakład do innej miejscowości i prosi swoich starych pacjentów o listy polecające.

Jeden z tych listów brzmi: „Pan N. G. wstawił mi ośm zębów, które wszystkie ku memu pełnemu zadowoleniu wypadły“.

HOSSA.

Pewien giełdziarz choruje na febrę. Pyta się siostry miłosierdzia, jak wysoką ma w tej chwili gorączkę.

— 41 stopni — odpowiada siostra poważnym głosem.

— Bardzo dobrze — odzywa się chory — przy 42 stopniach można pani ją sprzedać.

Program radjowy.

ŚRODA, 9. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej.
1.35. Odczyt p. t.: „Ewolucja pola bitwy“ (Tr. z Warszawy).
18.00. Koncert popołudniowy. (Transmisja z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Odczyt p. t.: „Postawa człowieka nowożytnego wobec świata“ (Tr. z Krakowa).
19.45. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Zegar Warsz. Obs. wybije godz. 8-mą.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy).
20.15. Koncert wieczorny. (Transmisja z Krakowa).
W czasie przerwy koncertu o godz. 21.00 transmisja kwadransa literackiego „Ksiądz Figiel“ nowela Jerzego Kossowskiego.
22.00. Transmisja z Warszawy: Fejleton „Szara księżniczka“.
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“.

CZWARTEK, 10. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. z Warszawy; hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramof.
17.35. „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ wygł. dr. M. Henzel. (Tr. z Warszawy).
18.00. Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19.00. Rozmaitości, i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.
19.20. Odczyt p. t.: „Poeci wyklęci“ (Transm. z Krakowa.)
19.45. Koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Mój przyjaciel Mansour Joachi“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. rTansmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

MŁYN gospodarsko-handlowy z fabryką bezkonkurencyjne sprzedam lub spółka: Potrzebne 3.000 dolarów, interes znakomity. Dr. Szepitko Tyśmienica.

CHŁOPCA 18 — 20 lat, uczciwego i trzeźwego poszukuję na laboranta aptecznego. Zgłoszenia przyjmuje Apteka Obwodowa Dadlena w Żółkwi.

SZOFER — mechanik — wulkanizator poszukuje posady prywatnej na samochody lub traktory. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dz. Lud.“ pod „Mechanik“.

DO SPRZEDANIA odcinki papierowe, obręcze żelazne z bel. — Leona Sapieny l. 77.

RADJO-AKUMULATORY ładuje najtaniej

Za telefonicznem zgłoszeniem odbiera, dostarcza oraz uzupełnia bezpłatnie.

„CENTROMASZ“ Lwów, Gródecka 71. Telefon nr. 68-91.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych i bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. lekarze

„Balsam Thiocolan-Age,,

GĄSECKIEGO,

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza.

SPRZEDAJĄ APTEKI.

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów — ul. Szajnochy 2

wprowadziła specjalny dział czasopism społeczno-literackich.

Księgarnia posiada na składzie następujące czasopisma:

POBUDKA, TYDZIEŃ, ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY, ZEW, MŁODA MATKA, KOBIETA WSPÓŁCZESNA, PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY, WOLNOMYŚLICIEL POLSKI, WIADOMOŚCI LITERACKIE, GŁOS LITERACKI, LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE i LITERACKIE, MIESIĘCZNIK LITERACKI

ZIÓŁKA ŻOŁĄDKOWE

FRANGULIN

Znakomicie działają na odtłuszczenie, obstukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm, rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew. Główny skład:

Apteka SOMMERSTEINA

Lwów — Janowska 2.

Centrala Pończoch Pfau, Rynek 19 najtaniej, bo wchód przez sień

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35· »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.